

jest naszym Ojcem. Mówi nam o naszych grzechach, o naszych błędach, o naszym braku hojności. Czyni to jednak po to, żeby nas od nich uwolnić, żeby obiecać nam swoją Przyjaźń i Miłość”[9].

Trudność, żeby pojąć, że „Bóg jest Miłością” (1 J 4, 8), wynika niekiedy również z kryzysu, jaki przeżywa ojcostwo w wielu krajach. Być może doświadczaliśmy tego, rozmawiając z przyjaciółmi lub znajomymi. Ich ojciec nie budzi w nich dobrych wspomnień i Bóg, który jest Ojcem, nie wydaje im się szczególnie pociągający. Kiedy proponuje im się wiarę, dobrze jest pomóc im dostrzec, jak ich ból z powodu tego braku jest dowodem na to, do jakiego stopnia noszą ojcostwo wpisane w serce. Ojcostwo, które ich poprzedza i które ich wzywa. Przyjaciel, kapłan mogą im pomóc swoją bliskością odkryć miłość Tego, który jest „Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3, 14) i doświadczać tej czułości również w „powołaniu do opieki”[10], które pulsuje wewnątrz każdego i które znajduje ujście w ojcu lub matce, którymi *sami już są* albo którymi chcieliby kiedyś być. W ten sposób mogą stopniowo odkrywać w głębi duszy autentyczne oblicze Boga i sposób, w jaki my, Jego synowie, jesteśmy powołani do życia, wiedząc, że patrzy On na nas z nieskończoną miłością. Istotnie, ojciec nie kocha swojego syna *za to, co robi*, za wyniki, tylko *po prostu dlatego, że jest synem*. Równocześnie wypuszcza go w świat i stara się z niego wydobyć to, co najlepsze; zawsze jednak wychodzi od stwierdzenia, jak bardzo jest cenny w jego oczach.

Może przydać się nam rozważanie tego faktu, szczególnie w chwilach porażki albo kiedy dystans między naszym życiem a *wzorcami*, które przedstawia nam świat, w którym żyjemy, prowadzą nas do niskiej samooceny. „To jest nasza «postura», to jest nasza duchowa tożsamość: jesteśmy zawsze umiłowanymi dziećmi Bożymi [...]. Nieakceptowanie samych siebie, życie w niezadowoleniu i negatywne myślenie oznacza nieuznawanie naszej najprawdziwszej tożsamości: to jakby odwrócić się w inną stronę, kiedy Bóg chce na mnie zatrzymać swoje spojrzenie, i jakby chcieć zgasić marzenie, jakie On żywi wobec mnie. Bóg nas miłuje takich, jakimi jesteśmy, i żaden grzech, wada czy błąd nie spowoduje zmiany Jego zdania”[11].

Uświadomienie sobie, że Bóg jest Ojcem, towarzyszy przyzwoleniu na to, żeby On patrzył na nas *jak na wielce*

umiłowane dzieci. Dzięki temu rozumiemy, że nasza wartość nie zależy od tego, co mamy — od naszych talentów — ani od tego, co robimy — od naszych sukcesów — tylko od Miłości, która nas stworzyła, która o nas *wymarzyła* i która nas *utwierdziła* „przed założeniem świata” (Ef 1, 4). Wobec zimnego wyobrażenia Boga, jakie niekiedy wytwarza współczesny świat, Benedykt XVI zechciał przypominać od początku swojego pontyfikatu, że „nie jesteśmy przypadkowym i pozbawionym sensu wytworem ewolucji. Każdy z nas jest owocem myśli Bożej. Każdy z nas jest chciany, każdy jest kochany, każdy jest niezbędny”[12]. Czy naprawdę to wyobrażenie wywiera wpływ na nasze codzienne życie?

(c.d.n.)

Lucas Buch

(tłum. Bronisław Jakubowski)

[1] F. Ocariz, List pasterski, 14 II 2017 r., 30.

[2] Tamże. Por. Św. Josemaría, Droga, 961; Przyjaciele Boga, 239.

[3] Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, 97.

[4] Św. Josemaría, Kuźnia, 540

[5] Św. Katarzyna z Sieni, Dialog o Bożej Opatrzności, czyli Księga Boskiej nauki, 167.

[6] Św. Cyryl Jerozolimski, Katecheza 16, 16.

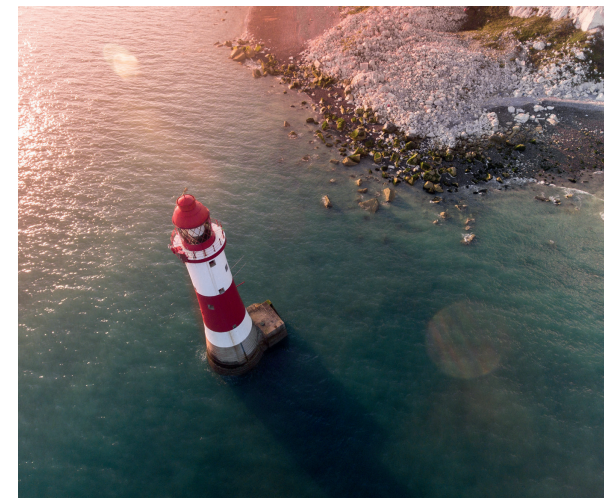
[7] Św. Josemaría, Medytacja z 24 XII 1969 r. (za: A. Vázquez de Prada, Założyciel Opus Dei: życie Josemaríi Escrivy, t. 1, Panie, żebym przejrzał!, rozdz. VI „Zapiski wewnętrzne”, tłum. Paweł Skibiński, Wydawnictwo „M”-Wydawnictwo Świętego Jacka, Kraków-Katowice 2002).

[8] Św. Josemaría, Zapiski wewnętrzne, 1637 (za: A. Vázquez de Prada, Założyciel Opus Dei: życie Josemaríi Escrivy, t. 1, Panie, żebym przejrzał!, rozdz. VII Tworzenie się Dzieła, tłum. Paweł Skibiński, Wydawnictwo „M”-Wydawnictwo Świętego Jacka, Kraków-Katowice 2002).

[9] Św. Josemaría, To Chrystus przechodzi, n. 64.

[10] Franciszek, Homilia podczas Mszy Świętej na rozpoczęcie posługi Piotrowej, 19 III 2013 r.

[11] Franciszek, Homilia, 31-VII-2016.



Nowe morza (1)

Synostwo Boże

Pocucie Bożego synostwa zmienia wszystko, tak jak zmieniło życie Św. Josemaríi, kiedy niespodziewanie odkrył to „nieznane mu morze”.

Jest to czas, moje córki i synowie, abyśmy weszli jeszcze „głębiej na drogi kontemplacji pośród świata” [1]. Tymi słowami prałat Opus Dei podkreśla jedną z kluczowych kwestii współczesnych czasów. Apostolstwo chrześcijan jest dzisiaj, tak samo jak zawsze, „nadmiarem naszego życia wewnętrznego”[2]. Z jednej strony, dlatego że polega na udzielaniu właśnie owego Życia. Z drugiej zaś, dlatego że, aby proponować wiarę światu, trzeba ją rozumieć i przeżywać do głębi. Ostatecznie, jak wskazywał Św. Josemaría, chodzi o lepsze zrozumienie „głębi Miłości Boga, żeby móc słowem i czynem ukazywać ją innym” [3].

Ta droga *w głąb* ma pewną szczególną cechę. Nie prowadzi z jednego znanego miejsca w inne, nieznane. Polega raczej na zgłębianiu tego, co już się zna, tego, co wydaje się oczywiste, tylekroć słyszane. *Odkrywa się* wówczas coś, co w rzeczywistości wiedziało się wcześniej, ale co teraz

postrzega się z nową siłą i głębią. Święty Josemaría odnosi się do owego doświadczenia, mówiąc o różnych „morzach”, które otwierały się niespodziewanie przed jego wzrokiem. Przykładowo przedstawia to w następujący sposób w Kuźni:

W życiu wewnętrznym, podobnie jak w miłości ludzkiej, należy być wytrwałym. Tak, powinienes często rozważać te same tematy, z uporem, aż odkryjesz w nich nowe bezkresy.

— Dlaczego nie widziałem tego dawniej tak jasno? — zapytujesz zdumiony. — Po prostu dlatego, że czasami jesteśmy jak kamienie, po których spływa woda, a one nie wchłaniają ani jednej kropelki.

— Dlatego trzeba rozważać na nowo to samo — choć to nigdy nie jest to samo! — abyśmy mogli się przepoić błogosławieństwami Bożymi”[4].

„Rozważać na nowo to samo”, aby próbować otworzyć przed nami całe bogactwo Boga i odkrywać w ten sposób, że „to nigdy nie jest to samo”. Taka jest droga kontemplacji, do której jesteśmy powołani. Chodzi o pokonywanie morza, które na pierwszy rzut oka nie ma nic z nowości, ponieważ jest częścią naszego codziennego krajobrazu. Rzymianie nazywali Morze Śródziemne *Mare nostrum*. Chodziło o morze znane, o morze, z którym w pewien sposób współżyli. Święty Josemaría mówi o odkrywaniu nowych mórz, ponieważ w miarę jak wpływamy na morza, które uważamy za dobrze znane, przed naszymi oczami otwierają się szerokie, nieoczekiwane horyzonty. Możemy wówczas powiedzieć Panu, słowami Św. Katarzyny ze Sieny: „jesteś morzem głębokim, w którym im więcej szukam, więcej znajduję, a im więcej znajduję, tym więcej Cię szukam”[5].

Te odkrycia odpowiadają na światła, które Bóg daje, kiedy chce i jak chce. Niemniej jednak nasze powolne rozoznawanie przygotowuje nas do przyjmowania tych światel Pana. „Kiedy słońce ukaże się temu, który do tej pory pozostawał w ciemnościach, ujrzy on w jego blasku wyraźnie to wszystko, co dotychczas było ukryte w cieniu. Podobnie i ten, którego Duch Święty raczył oświecić, odkrywa to, co dotąd nie było mu znane.[6]. W kolejnych tekstach przy-

pomnimy niektóre z tych mórz odkrywanych przez Św. Josemaríę w jego życiu wewnętrznym, żeby razem z nim bardziej zgłębiać „głębię Miłości Boga”.

Abba Pater!

Jednym z przekonań najgłębiej zakorzenionych w pierwszych chrześcijanach było to, że mogą zwracać się do Boga jak umiłowani dzieci. Sam Jezus uczył ich: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie...” (Mt 6, 9). On przedstawił się żydom jako umiłowany Syn Ojca i nauczał swoich uczniów, żeby zachowywali się tak samo. Apostołowie słyszeli, jak zwracał się do Boga przy pomocy słowa, którego żydowskie dzieci używały, zwracając się do swoich ojców. Otrzymałszy Ducha Świętego, Apostołowie sami zaczęli używać tej formuły. Chodziło o coś całkowicie nowego w stosunku do pobożności Izraela, ale Św. Paweł opisywał to zjawisko jako powszechne i znane wszystkim: „otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!»». Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi” (Rz 8, 15-16). Było to przekonanie, które napępniało pierwszych chrześcijan ufnością i dawało im niespodziewaną śmiałość: „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa” (Rz 8, 17). Jezus nie tylko jest Jednorodzonym Ojca, ale również Pierworodnym wielu braci (por. Rz 8, 29; Kol 1, 15). Nowe Życie, przyniesione przez Chrystusa, jawiło się ich oczom jako życie umiłowanych dzieci Bożych. Nie była to teoretyczna czy abstrakcyjna prawda, tylko coś rzeczywistego, coś, co przepełniało ich radością. Dobrą próbką tego jest okrzyk, który wyrывa się Apostołowi Janowi w jego pierwszym liście: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1).

Ojcostwo Boga, Jego szczególna i czuła miłość do każdego, jest czymś, czego my, chrześcijanie, uczymy się od małego. Niemniej jednak, jesteśmy powołani do odkrycia tego w osobisty i żywy sposób, który przemieni naszą relację z Bogiem. Kiedy tego dokonamy, otworzy się przed naszymi oczami morze pokoju i ufności, niezmierny horyzont, który możemy zgłębiać przez całe życie. Dla Św. Josemaríi było to niespodziewane odkrycie, gwałtowne odsłonięcie panoramy, która była w rzeczywistości jak-

by ukryta w czymś, co dobrze znał. Była jesień 1931 roku. Wiele lat później wspominał: „Mógłbym wam powiedzieć, kiedy dokładnie, w którym momencie, gdzie, odbyła się ta pierwsza modlitwa syna Bożego. Nauczyłem się nazywać Go Ojcem, odmawiając Ojcze Nasz od dziecka; ale czuć, widzieć, podziwiać tę miłość Boga, to, że jesteśmy jego dziećmi..., na ulicy i w tramwaju – przez godzinę, półtorej, nie wiem — Abba! Pater! Musiałem krzyczeć”[7].

W następnych miesiącach Św. Josemaría często powracał do tej kwestii. Na przykład, na rekolekcjach, które odbył w rok później, zapisywał: „Dzień pierwszy. Bóg jest moim Ojcem. — I nie odstąpię od tego przekonania”[8]. Przez cały dzień rozważał Boże Ojcostwo! Chociaż na początku kontemplacja tak bardzo przeciągająca się w czasie może nas zaskakiwać, rzeczywiście wskazuje głębię, z jaką przeniknęło go doświadczenie Bożego synostwa. Również nasza pierwsza postawa w modlitwie i ogółem przy kierowaniu się do Boga powinna opierać się na ufnym oddaniu i wdzięczności. Aby nasze obcowanie z Bogiem nabrało tego kształtu, należy odkryć osobiście raz jeszcze, że On chciał być naszym Ojcem.

Kim jest dla mnie Bóg?

Jak Św. Josemaría, być może nauczyliśmy się, kiedy byliśmy bardzo mali, że Bóg jest Ojcem, ale niewykluczone, że czeka nas jeszcze długa droga do *przeżywania* w całej pełni naszej kondycji dzieci Bożych. Jak możemy ułatwić to odkrywanie?

Po pierwsze, aby odkryć Boże ojcostwo, trzeba często *odnawiać autentyczny obraz Boga*. Kim On jest dla mnie? Są tacy, którzy świadomie lub nieświadomie, myślą o Bogu jako o Kimś, kto nakłada prawa i ogłasza kary dla tych, którzy ich nie wypełniają; Kimś, kto oczekuje poszanowania swojej woli i wpada w gniew wobec nieposłuszeństwa. Jednym słowem, jako o Panu, którego bylibyśmy tylko bezwolnymi poddanymi. W innych przypadkach — dzieje się tak również z niektórymi chrześcijanami — Bóg jest postrzegany zasadniczo jako przyczyna, dla której należy postępować dobrze. Myśli się o Nim jako o przyczynie, dla której każdy porusza się tam, dokąd tak naprawdę iść nie *chce*, lecz *powinien*. Niemniej jednak, Bóg „nie jest ani despotycznym Władcą, ani surowym i nieugiętym Sędzią: